

Czekajewska, Anna

"Der Basler Buchdruck und Britannien. Die Reception britischen Gedankenguts in den Basler Pressen von den Anfängen bis zum Beginn des 17. Jahrhunderts", Manfred Edwin Welti, Basel 1964 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/3, 387-390

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mieślników, wyraźnie górowała nie tylko ilościowo, ale i jakościowo nad artylerią książąt włoskich, na których dworach przebywali najślawniejsi ówczesni inżynierowie.

Roli inżynierów odrodzenia nie można jednak nie doceniać. Byli oni wytworem klimatu zainteresowań problematyką techniczną, jakie zaczęły rozwijać się w XV w. wśród włoskich i niemieckich humanistów i ich książęcych protektorów, i sami do umocnienia tego klimatu się przyczyniali. Nie tylko dzieła drukowane, ale i rękopisy ich znane były szeroko w powstających wtedy grupach — używając dzisiejszej terminologii — inteligencji technicznej.

Na takich materiałach kształtowały się w dużym zapewne stopniu zainteresowania Leonarda da Vinci, któremu Gille poświęca trzecią część książki, nawiązując do dorobek inżynierski w sposób nowy i ciekawy, choć częściowo kontrowersyjny. Nawiązując do takich odbrązawiaczy Leonarda, jak Duhem i Berthelot, Gille zaprzecza, by Leonardo miał uniwersalny talent wynalazczy, by w ogóle jego wynalazki techniczne miały większe znaczenie. Słusznie chyba widzi Gille istotną wielkość Leonarda gdzie indziej — w dążeniu do naukowego traktowania problemów technicznych, do wiązania zagadnień praktycznych z opartymi na eksperymentach uogólnieniami. W tym zakresie góruje Leonardo zdecydowanie nad innymi inżynierami odrodzenia, może więc być słusznie uważany za twórcę nauk technicznych i — czego już Gille nie docenia — za pierwszego uczonego nowoczesnego. Gille zdaje się bowiem nie dostrzegać, że Leonardo nie tylko wiązał teorię i praktykę, ale robił to w pełni świadomie, że notatki jego zawierają wiele idei metodologicznych, które rozwinię później Francis Bacon. Dla Leonarda np., jak i dla Bacona, rozkosz poznania łączy się organicznie z pożytkiem z poznania, Gille bezpodstawnie więc traktuje jako antynaukową czy anaukową (s. 182) znaną wskazówkę Leonarda: „Pamiętaj dołączyć do każdej zasady jej zastosowanie, by nauka ta nie była bez pożytku“.

O „pożytek“ dbali i inni inżynierowie odrodzenia, tak jak dbali o niego już średniowieczni rzemieślnicy, jeden jednak Leonardo zdawał sobie sprawę, że aby dojść do „pożytku“, trzeba poznać „zasady“. Tę właśnie wielkość Leonarda Gille zdaje się nie w pełni dostrzegać.

Jedyny to zresztą poważniejszy przedmiot sporu, który chciałoby się toczyć z autorem tak udokumentowanej i przekonującej książki, jak *Inżynierowie odrodzenia*³.

Eugeniusz Olszewski

Manfred Edwin Welti, *Der Basler Buchdruck und Britannien. Die Reception britischen Gedankenguts in den Basler Pressen von den Anfängen bis zum Beginn des 17. Jahrhunderts*. Helbing und Lichtenhahn, Basel 1964, ss. XIII + 291, tabl. 1.

W bazylejskiej serii *Basler Beiträge zur Geschichtswissenschaft*, poświęconej naukom historycznym, wydawanej od 1938 r., ukazały się już 93 pokaźne objętościowo tomy, których tematyka, wolna od chronologicznych ograniczeń, obraca się w kręgu przeróżnych zagadnień, jak np. polityka, filozofia, kultura, nauka, ujętych w sposób ogólny lub szczegółowy.

Na tle znacznej rozpiętości zainteresowań autorów publikujących swe prace w tej serii, uderza bardzo skromne miejsce, jakie zajmuje w niej historia drukar-

³ Drobna omyłka na s. 189 książki jest podanie roku 1529 jako roku, w którym Antoni Müller miał widzieć w Gdańsku „maszynę wielce kunsztowną, tkającą na raz 4—6 tkanin“. Lancellotti, pisząc o tym w 1629 r., podawał, że zdarzyło się to o 50 lat wcześniej (por.: K. Marks, *Kapitał*. T. 1. Warszawa 1950, s. 462).

stwa, tak niepodzielnie związana z historią kultury i nauki. Jak wiadomo, postępy drukarstwa były potężnym bodźcem ich rozwoju, czasem nawet — ich determinantą. Tym bardziej więc ostatni, 93 tom, którego treść dotyczy recepcji angielskiej myśli przez bazylejskie drukarstwo, budzi szczególne zainteresowanie i nadzieje na — częściowe choćby — wypełnienie luki w opracowaniach dotyczących roli drukarstwa bazylejskiego w ruchu umysłowym Europy XVI stulecia.

Autor książki, doktor filozofii Manfred Welti, interesuje się historią drukarstwa z punktu widzenia jego udziału w historii kultury, poruszając tylko na marginesie albo zgoła pomijając podstawowe problemy gospodarcze i typograficzne, wiążące się z bazylejską produkcją książek. Autor zastrzega się również, że rezygnuje z opracowania wielu innych, bliskich i interesujących zagadnień; spośród nich wymienia takie, jak np. szerzenie się bazylejskich druków w Anglii oraz oddziaływanie bazylejskiej myśli na kulturalną i religijną życie w królestwie Tudorów, a także wpływ piśmiennictwa niemieckiego i francuskiego na plan wydawniczy Frobenia i innych drukarzy itp. Przyczyną wspomnianej rezygnacji jest głównie brak opracowań cząstkowych, na których autor mógłby się oprzeć, a co za tym idzie, konieczność przedzierania się przez gąszcz nietkniętych zagadnień, których zgłębianie odsunęłoby termin ukazania się tej książki o wiele lat.

Przystępując do opracowania związków drukarstwa bazylejskiego z Anglią, Welti postawił sobie kilka zasadniczych pytań szukając na nie odpowiedzi poprzez analizę *angliców* w ciągu półtora wieku (od początków sięgnął w głąb XVII w.). Oto podstawowe z nich. Czy w ówczesnej Bazylei zachodziło zjawisko percepcji brytyjskiego piśmiennictwa? Co cennego upatrywali w tym piśmiennictwie tacy drukarze, jak Froben, Amerbach, Oporin? Czy dokonany przez nich wybór miał charakter przypadkowy? Czy wybór ten odzwierciedlał poglądy i upodobania współobywateli? Jak mogła przebiegać wymiana myśli z zakresu literatury przy braku kontaktów osobistych?

Wielość zagadnień przenikających się wzajem i intencja kompleksowego ich pokazania skłoniła autora do unikania ścisłych cezur chronologicznych i jakichkolwiek punktów granicznych w przedstawieniu wyników badań. Przyjęte przez niego trzy grupy tematyczne: I — patrystyka i scholastyka, II — humanizm, III — protestantyzm, zgadzają się jednak w zasadzie z ciągiem chronologicznym. W wymienionych grupach znajdujemy analizę tych rodzajów piśmienniczych rozpowszeczonych w angielskiej literaturze, które budziły zainteresowanie bazylejskich drukarzy. Bogaty przegląd angielskiej literatury przeszczepionej na kontynent za ich pośrednictwem sięga od pism ojców Kościoła, moralitetów, komentarzy do *Biblii* — charakterystycznych dla okresu rozkwitu i dla późnego średnio-wiecza — poprzez filologię, medycynę, przyrodę i filozofię przyrody w dobie odrodzenia, aż do protestanckich *pietystów*. Welti nie ogranicza się jednak do przedstawienia tych gałęzi wiedzy, które są reprezentowane w bazylejskich drukarniach; szuka również wyjaśnienia dla zjawiska braku np. angielskiej literatury prawniczej czy formalnofilozoficznej w drukarskiej produkcji Bazylei.

Prześledzenie krzywej wydań *angliców* pozwoliło autorowi ustalić dwa szczytowe okresy: I — to dziesięciolecie przypadające na czas między pierwszym wydaniem przez Frobenia *Dialogów* Lukiana, tłumaczonych przez Erazma z Rotterdamu i Morusa, a wydaniem *Expositio fidelis*; II — to również dziesięciolecie przypadające po śmierci Edwarda VI. W obu okresach autor stwierdza niewątpliwą współzależność ilości druków z nasileniem kontaktów osobistych z Anglikami.

Pierwsza fala wzrostu ilości *angliców* wiąże się ściśle z postacią Erazma, którego przybycie do Bazylei stało się impulsem zarówno w kierunku przedstawienia się z wyłącznego wydawania *scholasticów* na *humaniores litterae*, jak i w kie-

runku nasilenia zainteresowania piśmiennictwem pozakontynentalnym, wydawanym już zresztą w Bazylei od 1470 r.

Druga faza wzmożonej recepcji *angliców* wiąże się z wieloletnią obecnością w Szwajcarii angielskich uchodźców protestanckich, którzy pomogli Erazmowi w zwycięstwie *humaniorów*, kultywowali wszelkie tradycje Erazmiańskie, będąc jednocześnie autorami reformacyjnych pism stanowiących krótki, lecz wyrazisty akcent w dziejach recepcji *angliców*¹.

Zainteresowanie bazylejskich drukarzy angielskim piśmiennictwem (często nawet rękopisami nie wydanymi w Anglii) Welty tłumaczy powinowactwem zainteresowań, a częściowo także i wpływem samych Anglików przebywających w Bazylei (np. Bale). Zainteresowanie to jednak nigdy nie posunęło się tak daleko, aby wyrazić się drukowaniem w języku angielskim. W drukach bazylejskich dominowała łacina. Przyczynę tego zjawiska można częściowo upatrywać w niedojrzałości języka narodowego, co — być może — stało również na przeszkodzie rozpowszechnieniu dzieł Szekspira na kontynencie.

Na marginesie zasadniczych rozważań nasunęły się autorowi liczne i, trzeba dodać, cenne uwagi dotyczące ogólnej atmosfery, która sprzyjała działalności drukarskiej i pozwalała na znaczny zakres inicjatywy edytorskiej. Welty wspomina również o rodzaju i formach współpracy drukarzy z wydawcami, a wreszcie o zdumiewającej tolerancji bazylejskiej cenzury, co też bez wątpienia pomogło tamtejszemu drukarstwu w osiągnięciu tak wysokiego poziomu.

*

Próba analizy warsztatu naukowego Weltiego wskazuje na to, że w swojej pracy uwzględnił on wszystkie dzieła napisane, komentowane lub przetłumaczone przez Anglików, o ile zdołał udowodnić ich wydanie przez drukarzy bazylejskich. Najstaranniej omawia autor pierwsze wydania, wychodząc z założenia, że angażowały one najbardziej i autorów, i wydawców. W pierwszych wydaniach zwracają również jego uwagę przedmowy skierowane do Anglików — zwłaszcza przedmowy tych autorów, którzy z Anglikami mieli kontakt bezpośredni. Znaczenie przedmów dla poznania wpływu Bazylei na Anglię każe autorowi przywiązywać do nich dużą wagę źródłową.

Podstawowym zadaniem Weltiego jest stwierdzenie i ocena udziału brytyjskiego w masie bazylejskiej produkcji drukarskiej. Nie interesuje się on w zasadzie indywidualnymi autorami ani pojedynczymi pismami — lecz ideowymi prądami, które manifestują się również w poszczególnych dziełach.

Mimo odżegnywania się od historii drukarstwa w ścisłym znaczeniu tego słowa, Welty swą książką bardzo jednak wzbogacił ten dział wiedzy. Mówiąc o stosunkach bazylejsko-angielskich poruszył również wiele zagadnień o znaczeniu ogólnym, przekraczając granice wyznaczonego sobie zakresu. Książka Weltiego, osadzona na szerokim tle, tłumaczy liczne charakterystyczne dla okresu, który obejmuje, zjawiska kulturalne. Stanowi ona dorobek oryginalny, wzmocniony przez świadome unikanie powtórzeń ze znanych, istniejących już prac.

Działalność drukarzy bazylejskich, którzy są niezamierzonymi i niejako „ukrytymi“ bohaterami książki Weltiego, interesuje polskiego czytelnika jeszcze z innych, specjalnych, względów. W ich bowiem oficynach ujrzały światło dzienne dzieła wybitnych polskich uczonych doby renesansu, żeby wymienić choćby dzieła Kopernika, Frycza Modrzewskiego czy Kromera. O powiązaniu polskich autorów

¹ Froben ze względu na niechętnie stanowisko wobec Reformacji Erazma z Rotterdamu, bawiącego u niego trzy lata, nie wydawał w swojej oficynie druków reformacyjnych.

z Bazyleą Welty zresztą kilkakrotnie wspomina, powołując się również na współczesną polską literaturę naukową przedmiotu (St. Kot, W. Voisé, L. Hajdukiewicz), która w pracy swojej wykorzystała.

Studując pracę Weltiego czytelnik stwierdza istnienie bogatej bazy źródłowej, stanowiącej materiałowe oparcie dla rozważań autora. Znajdujemy tu wiele źródeł rękopiśmiennych pochodzących z nie zbadańych zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Bazylei, a częściowo z biblioteki British Museum. Cały aparat naukowy książki — począwszy od przypisów, a skończywszy na wykazie zastosowanych skrótów i indeksie osobowym — dopełnia od strony formalnej walorów książki.

Anna Czekaiewska

Max Caspar, *Kepler*. Translated and edited by C. Doris Hellman. Collier Books, New York 1962, ss. 416.

Zmarły przed dziewięćmiu laty znakomity znawca i wydawca dzieł Keplera, prof. Max Caspar, najlepiej mógł docenić fakt, że brakowało „biografii Keplera, która by zakresem i treścią zaspokajała wymagania zarówno uczonych, jak i laików“ (z przedmowy). Brak ten został usunięty dzięki wydaniu w 1948 r. monografii Caspara, której angielskie tłumaczenie obecnie omawiamy.

Opracowanie Caspara, oparte na doskonałej podstawie źródłowej, jest nieocenionym źródłem informacji dla zainteresowanych czy to dziełem Keplera, czy też zagadnieniem powiązań i zależności między działalnością naukową a ideologią i polityką w Europie siedemnastego wieku. Książka zawiera „naukowy życiorys“ Keplera, a więc wyjaśnia sytuacje, w jakich powstawały poszczególne dzieła niemieckiego astronoma. W ramach biografii omówiono też ważniejsze z nich, przede wszystkim *Astronomia nova* oraz *Harmonices mundi libri V*.

Wychodząc poza ramy ścisłego życiorysu, Caspar kreśli tło, na którym formowała się światopoglądowa postawa Keplera. Wiele miejsca poświęca przy tym sytuacji w teologii za czasów Keplera — antagonizmy religijne bezpośrednio zaciążyły na losach Keplera, a jego zaangażowanie w zagadnienia dogmatyczne ściśle wiązało się z metafizycznym uwarunkowaniem poglądu na „harmonie świata“. Książka Caspara daje doskonale przedstawienie zagadnień i wydarzeń niedokładnie lub w sposób nazbyt uproszczony przedstawianych w literaturze popularnej, a więc na przykład stosunku Keplera do astrologii lub dramatycznej walki o życie matki, Katarzyny Kepler, oskarżonej o uprawianie czarów.

Każde opracowanie biograficzne, a już szczególnie dotyczące tak bogatej i zróżnicowanej indywidualności, jaką był Kepler, musi wnosić akcenty subiektywne, odautorskie, wynikające zarówno z perspektywy historycznej, konieczności selekcji, jak i z predylekcji (choćby nieświadomych) autora. Caspar, oczywiście, zdawał sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa; stwierdził jednak w przedmowie, że zajmując się przez wiele lat osobą Keplera, uzyskał „pewne zbieżności w charakterze i toku myśli, dzięki którym można uzyskać poprawność oceny“. I dalej: „Chciałbym mieć nadzieję, że uczucie, jakiego żywię dla Keplera, nie przeszkodziło mi nakreślić jego prawdziwego portretu“. Wydaje się jednak, że to „utożsamienie“ biografą z jego bohaterem posunęło się zbyt daleko.

W książce widoczna jest — delikatna zresztą — tendencja do apologetycznego wartościowania każdej cechy charakteru wielkiego astronoma, wszelkich jego opinii i decyzji. Co więcej jednak, Caspar w swym entuzjazmie dla neoplatonizmu Keplera przeciwstawia pod względem wartości etycznej jego *Naturphilosophie* prądom umysłowym następnego stulecia, *Pięciu księgom harmonii świata* nadaje rangę *summy* renesansu. Wreszcie przenosi problem oceny postaw naukowych w dzie-